Nr. 139 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 20 czerwca 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . „ 3·50
na prowincji . . . . . „ 3·50
za granicą . . . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
250.000 Mp.
(14 gr.)
na prowincjonalnych dworcach 17 gr.
Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Krwawe ręce faszystów budzą odrazę w całej Europie.

Gabinet faszystowski podał się do dymisji.

RZYM, 18. 6. (Pat). „Giornale di Italia“ donosi, że wszyscy ministrowie podali się do dymisji pozostawiając Mussoliniemu swobodę działania.

—::::—

Manifestacje przeciw mordercom faszystowskim.

RZYM, 18. 6. (Pat). Wczoraj powtórzyły się tu manifestacje z powodu zniknięcia Matteott'ego. Kiedy po odprawieniu mszy za spokój duszy zamordowanego przywódcy socjalistów, w bramie kościoła ukazała się siostra i żona Matteotti'ego tłum wołał: śmierć mordercom Matteotti'ego! Wówczas zwróciła się wdowa do tłumu ze słowami: Pomóżcie mi odszukać zwłoki męża.

—:::—

Sprawcy zbrodni.

RZYM, 18. 6. (Pat). Wczoraj dokonano konfrontacji szofera Collini'ego z Dumini'm. Po południu przesłuchano Fillippele'go. W Genui aresztowano redaktora „Corriere di Italia“ Delassi'ego, który towarzyszył Fillippele'mu w jego ucieczce. W kufrze Fillippele'go znalazł sędzia śledczy pokrwawione i pocięte na cztery części spodnie Dumini'ego, pocięte na części pokrowiec automobilu, bilety wizytowe Matteotti'ego, nóż i rewolwer.

RZYM, 18. 6. (Pat). Wczoraj odstawiono do więzienia sądu karnego w Rzymie Fillippeli'ego. W bagażu Fillepeli'ego znaleziono dokumenty które wyjaśniają morderstwo. Wielkie wrażenie wywołało przybycie do Rzymu kilku oddziałów toskańskiej milicji narodowej. Naczelny redaktor „Corriere di Italia“ Quilizi został wykluczony ze związku faszystów.

—::::—

Manifestacje w Anglji

LONDYN, 18. 6 (AW). „Daily Tel.“ donosi, że partja robotnicza w obecności Macdonalda jakoteż kierujących członków gabinetu przyjęła jednomyślnie rezolucję w sprawie zamordowania Matteotti'ego. Rezolucja jest zredagowana w tonie bardzo ostrym.

—:::—

Precz z krwawymi rękami!

PARYŻ, 18. 6. (AW). „Quotidien“ donosi, że Macdonald niechce pertraktować z Mussolinim, który zapowiedział swój przyjazd do Szwajcarji. Odmowa ta spowodowana została ostatniemi zajściami we Włoszech. Francuskie stronnictwo socjalistyczne wystosowało do sekretarza międzynarodówki w Londynie telegram z wyrazami oburzenia a równocześnie współczucia dla włoskiego socjalizmu z powodu zamordowania Matteotti'ego. Stronnictwo zaznacza, że uważa za konieczne organizowanie międzynarodowych związków antyfaszystowskich.

Program francuskiej lewicy.

Koniec kompromisów z Watykanem. — Ograniczenie militaryzmu. — Pojednanie z Niemcami. — Wzmocnienie Ligi Narodów.

PARYŻ, 18. 6. (Pat). Wygłoszone przez Herriota w Izbie deputowanych oświadczenie rządowe potwierdza zamiar zniesienia ambasady przy Watykanie i zastosowanie ustawy o kongregacjach przyczem jednaknie może być mowy o jakichkolwiek prześladowaniach lub nietolerancji. Rząd przyznaje funkcjonarjuszom państwowym prawo zrzeszania się nie zrzekając się jednak praw swoich. Rząd pilnować będzie aby środki pieniężne przeznaczone na odbudowę zniszczonych obszarów były skutecznie używane. Następnie zapowiada oświadczenie rządowe rychłą ratyfikację konwencji międzynarodowych a specjalnie waszyngtońskiej konwencji o czasie pracy oraz konwencji genewskiej. Dążeniem rządu będzie staranie o rozwój produkcji narodowej i potęgi przemysłowej oraz o zwiększenie wywozu bogactw kolonjalnych. Rząd będzie czujnym strażnikiem kredytu francuskiego starając się o

UTRZYMANIE RÓWNOWAGI BUDŻETOWEJ,

oraz poczyni usiłowania celem zmniejszenia długu płynnego. Przeprowadzona zostanie reorganizacja armji i zastosowana redukcja czasu służby wojskowej, jednakże tak, aby Francja nie była ani przez chwilę osłabiona i zagrożona. Francja odrzucając wszelką myśl o aneksjach i podbojach pragnie jedynie bezpieczeństwa i całkowitej niezależności. Rząd bronić będzie wytrwale praw przysługujących Francji na podstawie traktatu. Mamy prawo do odszkodowania mówi dalej oświadczenie rządowe.

PRZYSTĄPIENIE NIEMIEC DO LIGI ZALEŻY WYŁĄCZNIE OD NICH SAMYCH,

jeżeli tylko uczynią zadość wymaganiom traktatów w sprawie odszkodowań i bezpieczeństwa. Obecny stan rzeczy w Niemczech nasuwa konieczność zabezpieczenia Francji i innych narodów przeciw możliwości nowej ofenzywy nacjonalistycznego pangermanizmu. Nieuważamy za możliwe ewakuować Ruhry przed otrzymaniem zastawów przewidzianych w sprawozdaniu rzeczoznawców oraz gwarancji istotnego wykonania zobowiązań. W interesie pokoju należy również przeprowadzić kontrolę zbrojeń niemieckich.

Oświadczenie rządowe mówi dalej: Będziemy dążyć do poparcia i wzmocnienia ducha demokratycznego u wszystkich narodów. Uczynimy wszystko co będzie możliwe aby

WZMOCNIĆ LIGĘ NARODÓW,

oraz dodać wielkie znaczenie jej zaleceniom o charakterze międzynarodowym i arbitrażowym. Postaramy się o zacieśnienie więzów łączących nas z naszymi przyjaciółmi i sojusznikami. Francja, której obce jest uczucie nienawiści potrafi jednak nieokazać najmniejszej słabości w stosunku do tych, którzy w Niemczech nie wyrzekli się gwałcenia traktatów, podsycania ducha odwetu i myśli o odbudowie monarchji. Pragniemy aby demokracja niemiecka nabrała siły i zgadzamy się już teraz na wydanie życzliwych zarządzeń, które wykażą że jeżeli rząd niemiecki przyspieszy prace konieczne dla lojalnego wprowadzenia w życie postanowień sprawozdania rzeczoznawców wówczas rząd francuski będzie umiał godnie odpowiedzieć na wysiłki Niemiec dobrowolnie kierujących się zasadami demokratycznymi do ustalenia pokoju.

Mimo tragicznych różnic w doktrynach jakie dzielą nas od sowjetów, niezapominamy, że naród rosyjski krwawił się długo z nami na polu bitwy i

PRZYGOTOWUJEMY JUŻ OBECNIE PODSTAWY NORMALNYCH STOSUNKÓW Z ROSJĄ.

Czynimy to jednak przy pełnym poszanowaniu istniejących traktatów oraz w sposób uwzględniający interesy Francji. Zresztą rozpoczęliśmy już gromadzić informacje w tej sprawie. Jedyną polityką godną Francji jest polityka oparta na zasadach uczciwości.

—::::—

Amnestja na okupowanych obszarach.

PARYŻ, 18. 6. (Pat). Agencja Havasa donosi oficjalnie, że gen. Nollet ma wypracować zarządzenia dotyczące przeprowadzenia amnestji na terytorjum okupowanem, a to w celu przywrócenia normalnych stosunków z Niemcami. Kwestja ta była przedmiotem narad jakie odbyły się między Herriotem, Nollet'em a głównodowodzącym wojsk okupowanych.

—:::—

Co się dzieje na pograniczu polsko-rosyjskiem.

Sprawa wschodnich rubieży Rzeczypospolitej przedstawia w dalszym ciągu stan jakiejś beznadziejnej gospodarki i zupełnego niezabezpieczenia granic.

Urzędnicy i policjanci, to ludzie, jak sami o sobie mówią, zebrani z całej Rzeczypospolitej i wysłani na „Sybir“. bardzo często na pokutę służbową. Jak ludność tubylcza, tak i przyjezdni urzędnicy żyją w najprymitywniejszych warunkach, gnieżdżą się wprost w norach — zalewając od rana do wieczora „robaka“. Wśród nich kręcą się całe masy szmuglerów i kontrabandzistów. Do pogranicznych wsi płynie nie tylko wagonami, ale prawie całymi pociągami wódka i likiery, która dalej przez „zieloną granicę“ karawanami idzie do Bolszewji. Szereg wsi pogranicznych, został podzielony w ten sposób, że chaty są na polskiej stronie, a role pozostały po bolszewickiej. W pogranicznych wsiach panuje nędza, która znajduje wyjście w bandytyzmie i komunizmie.

Pogranicze

OBSIADŁO OBSZARNICTWO, POSIADAJĄCE TYSIĄCE HEKTARÓW.

które rwie co się da, sprzedaje ziemię, i lasy. Różnego typu powojenni nowobogaccy i niezliczona ilość drobnego plugastwa, wykorzystuje nędzę miejscowej ludności i robotników, płacąc minimalnie, przedłużając dzień roboczy, opóźniając po kilka miesięcy wypłaty, lub zamiast pieniędzy dając — wódkę.

Wybuchają samorzutne strejki. Władze i starostwo patrzy na wszystko przez palce, a ludność miejscowa widzi w tem popieranie interesów obszarników i aferzystów leśnych.

Następnie wrogi stosunek do państwa wzmaga się przez niesprawiedliwą likwidację serwitutów, gdzie stale interesa obszarników są faworyzowane na niekorzyść chłopów. Serwituty ułatwiały hodowlę bydła chłopom, i tem przysparzały jego dorobek inwentarzu.

ŚCIĄGANIE PODATKÓW ODBYWA SIĘ NIESPRAWIEDLIWIE,

kwituje się na kartkach z notesu, gdzie jak wykazują złożone w starostwie łuninieckiem przez tow. Wolickiego dowody, za złotego pobiera się po 2,600.000 mk.

Majątki na pograniczu w 90 proc. są zdewastowane, pozbawione inwentarza, i o żadnej prawidłowej gospodarce niema mowy. Większość właścicieli opuściła majątki, sprowadzając doń specjalny typ ekonomów i rządców. Gospodarka idzie rabunkowa jak w lesie tak i na roli. Sądy zawalone skargami na włościan. Sądownictwo obsadzone nieodpowiednio uzależnia swe decyzje od interesu obszarników.

POLICJA SKŁADA SIĘ Z ELEMENTÓW NIEPEWNYCH

pod względem moralnym. Policjanci przechodzą na służbę bolszewicką lub wprost ze służby idą do więzienia, gdyż okazuje się, że są poszukiwani za dawne przestępstwa. Zatrudnia się policjantów robotami nie mającymi nic wspólnego z ich zawodem.

W rezultacie na papierze liczy się tysiące policjantów, a faktycznie granice są otwarte, na dwa kilometry granicy przypada jeden policjant. Kto chce i kiedy chce, może granicę przekraczać.

Policjanci na pograniczu nie są zupełnie umundurowani, lub tylko częściowo. Bandyci zaś nierzadko napadają przebrani w mundury policyjne.

Ogromne przestrzenie pogranicza wymagają należytej sprawności komunikacyjnej i obsługi telefonicznej, pod tym względem panuje stan beznadziejny, gdyż stan dróg na naszem pograniczu jest wprost okropny a tem samem lokomocja utrudnioną.

W tych warunkach policja boi się dokonywać inspekcji.

BANDY SWOBODNIE PRZECHODZĄ NASZĄ GRANICĘ

niemal jawnie na furmankach wiozą rynsztunek, włącznie do karabinów maszynowych. Napadają w biały dzień na miasteczka. Zabijają i rabują policjantów, wójtów, i tych którzy względem miejscowej ludności zachowują się nieprzyjaźnie. Napady takie zdarzają się stale. Bandytyzmowi temu sprzyjają z jednej strony władze bolszewickie, dając u siebie schronienie, z drugiej strony na tle panujących stosunków też ludność. Bandyci chłopom opowiadają, że walczą z ich ciemiężycielami.

Reasumując powyższe, widzimy, że stan ten został wytworzony przez nierozumną politykę, gdyż czyni się wszystko, by ludność do Polski zniechęcić.

Na całych kresach wre. I naprawdę, jeśli się nie chce, aby doszło do rzeczy, które w swych konsekwencjach okazać by się mogły bardzo smutne, należy natychmiast przystąpić do wyplenienia zła. Dziś mamy tylko bandy i napady, ludność już wprawdzie sympatyzuje z bandami, lecz jeszcze jest bierna, — dalszy rozwój wypadów w tym kierunku łacno doprowadzić może do wybuchu.

Dlatego zanim kwestja mniejszości narodowych na kresach zasadniczo i gruntownie rozwiązaną zostanie, należy natychmiast załatwić najbardziej palące sprawy

—:::—

Liga Narodów a rozbrojenie.

GENEWA. 18. 6. (Pat.). Rada Ligi Narodów rozpatrywała notę rządu wielkobrytyjskiego, dotyczącą sprawy wglądu Ligi Narodów przy wykonywaniu w przyszłości kontroli nad rozbrojeniem Niemiec. Austrji Węgier i Bułgarji. Delegat francuski Jouvenel zaproponował oddanie tej sprawy komitetowi prawników do załatwienia i poruczyć stałej komisji opracowanie organizacji kontroli. Projekt Jouvenel'a został przyjęty

—:::—

Groźba nowych walk w Albanji.

BELGRAD. 18. 6. (Pat.). Przewódcy powstańców albańskich różnią się znacznie w poglądach co do sprawy utworzenia nowego gabinetu. Liga oficerów domaga się utworzenia rządów wyłącznie wojskowych, podczas gdy deputowani opozycyjni wypowiadają za rządem parlamentarnym. O ile nie dojdzie do kompromisu. może się rozpocząć walka między obu odłamami powstańców.

—:::—

Z Opery.

„SALOME“ Ryszarda Straussa na scenie lwowskiej.

Przed kilku dniami pisałem szczegółowo o tej operze, a dziś podam parę słów o jej wykonaniu na scenie lwowskiej. Muzyka R. Straussa jest tak niezwykłą w swej treści i pomysłach, że po jednorazowem słyszeniu jest niemożliwością zrosumieć ją należycie. Za pierwszym razem zważa się na scenę, okserwuje się całą akcję, a tymczasem muzyczna strona wymyka się z pod uwagi. Za drugim razem dopiero ulega się szczegółnemu uczuciu, jakio powstaje np. na widok wielkiego zjawiska elementarnego, którego grozę i potęgę odczuwamy, lękamy się jej, ale zachwycamy się nią równocześnie. Potężnym i strasznym jest wybuch wulkanu, a jednak, mimo to jest on równie groźnym, jak wspaniałym.

Pod wpływem muzyki Straussa budzi się właśnie tego rodzaju uczucie, nienasycona chęć przysłuchiwania się temu, co zdaje się być zagadkowem, niezrozumiałem, a jednak zbyt silnem, ażeby można było przejść nad niem do porządku.

Daremnie szukałby ktoś u Straussa melodji w pojęciu dotychczasowych oper włoskich i nie włoskich autorów, naprózno szukałby akordów, rozwiązujących się wedle utartych prawideł harmonji. Dla Straussa nie istnieją reguły ani formułki. Jego twórczość jest żywiołowa, nie licząca się z zasadami i prawidłami. Strauss maluje nastrój i posługuje się przytem niezwykłemi kombinacjami dźwięków z pominięciem tego, co zwykle określamy terminami takiemi, jak djatonika, harmóniczna zgodność głosów i t. p., a posługuje się najdziwaczniejszemi dyssonansami, równoległemi interwałami, różnorodnością rytmów i t. d., co przy genjalnej instrumentacji stwarza rozległe środki do ilustracji uczuć i nastrojów.

Weźmy dla przykładu moment, kiedy Herod odczuwa zimny powiew skrzydeł anioła śmierci. Orkiestra gra tam coś takiego, co rzeczywiście wskazuje na jakieś niesamowite zjawisko. Lub moment ścięcia św. Jana: Inny kompozytor użyłby tu tragicznych akordów, grzmotów i jęków, a u Straussa tylko złowrogi pomruk basów i sporadyczny, przenikliwy zgrzyt daje do poznania, że dokonuje się jakaś potworna zbrodnia. Albo znowu taniec Salome: Po kilku wstępnych taktach dzikiego tańca rozpoczyna się łagodna kołysanka, mająca jednak w sobie tyle pierwiastków zmysłowości, ile ich ma nieokiełznana natura tancerki. I tak scena za sceną, fragment za fragmentem — wszystko jest muzycznie tak niesłychanie wiernie ujęte, że trudno jest oprzeć się wrażeniu. Niejeden czytelnik powie może, że słuchać Straussa mogą tylko ludzie wysoko muzycznie wykształceni, gdyż przeciętny człowiek odczuć go nie potrafi. Zdaniu temu można przyznać słuszność tylko częściowo. Wyobraźmy sobie, że stoimy przed potężnym wodospadem Niagary. Nie rozumiemy dźwięków spadającej masy wód, nie wiemy, czy ryk wody nie jest właśnie tajemniczym językiem, którym ten potężny żywioł przemawia do nas, nie zrozumiemy tego języka, a przecież ulegamy wielkiemu wrażeniu i przeżywamy całą gamę uczuć od grozy i lęku — aż do zachwytu i uwielbienia. Podobnie ma się rzecz ze słuchaniem muzyki Straussa: chociaż nie każdy ją zrozumie, ale każdy ją odczuje

Wykonanie „Salome“ na lwowskiej scenie było nadspodziewanie dobre, a stwierdzają to nawet ci, którzy mieli sposobność słyszeć tę operę ze sceny wiedeńskiej. Wystawa wspaniała, bogactwo strojów i dekoracyj łechce oko widza. Reżyser p. Lewicki zasługuje na wyrazy szerszego uznania za pomysłowość w swoim dziale. Partję Salome śpiewają pp. Platówna i Zamorska (rola dublowana). P. Zamorska jest w partji Salome wprost znakomitą. Świetnym był p. Cyganik w partji św. Jana, zaś p. Kwiatkowski w partji Narrabotha przedstawił się głosowo ślicznie, a scenicznie coraz lepiej. Ze względu na brak miejsca zacytuję tylko nazwiska tych pp. artystów, którym należą się słowa gorącego uznania za pracę około pokonania olbrzymich trudności swych partyj i zadowalającego ich wykonania na scenie: Pp. Green (Herodjada), Mann (Herod), Zopoth (żołnierz I), Martini (żołnierz II), Ostrowska (paź), Niedzielski (Żyd I), Jeleński (Żyd III), Kocourek (Żyd IV), Pawluk (Żyd V), Winnicki (Nazareńczyk II).

Pp. artystom, reżyserowi p. Lewickiemu i dyrygentowi p. Lehrerowi urządzono po przedstawieniu serdeczną owację, wszystkich obdarzono kwiatami i bukietami, a rozentuzjazmowana publiczność nie szczędziła im zasłużonych oklasków.

Władysław Gołębiowski.

—:::—

Rządy nieoświeconego absolutyzmu.

Okres sześciomiesięcznych rządów absolutnych, który pozostawił po sobie dotąd ustalenie waluty i równowagę budżetową, a równocześnie przyniósł zupełny zastój gospodarczy i groneź przesilenie, tak rozochocił władze centralne, że zażądały przedłużenia i rozszerzenia pełnomocnictw. Celnicy skarbowi doszli do przekonania, że tylko oni, — precz z sejmem, precz z reprezentacją społeczeństwa — oni w narodzie są jedynie uzdolnieni do rozwiązania wszystkich trudności państwowych. Wprawdzie nie mogą się pochwalić dotąd sukcesem zupełnym, bo stabilizacja walutowa wywołała przesilenie gospodarcze, równie groźne jak dawna inflacja, ale tak zasmakowali w posiadaniu absolutnej władzy, że nie tylko chcieliby ją zatrzymać, ale i rozszerzyć.

W Niemczech, gdzie spadek pieniądza papierowego, przybrał daleko potworniejsze niż u nas rozmiary okres rządów dyktatury skarbowej trwał zaledwie kilka tygodni; w tym krótkim czasie ustabilizowano walutę, przywrócono równowagę budżetową i sejm rzeszy wszedł z powrotem w swoje pełne prawa, aby pełnić swe ustawodawcze zadania.

U nas natomiast tak się rozsmakowano w rządzeniu bez sejmu, że chciałoby się jeszcze...

We Francji, gdy na giełdach zaznaczył się gwałtowny spadek franka i ze strony rządu zaczęto przebąkiwać o pełnomocnictwach dla ratowania skarbu, zarządzone wybory zmiotły z widowni politycznej tych wszystkich, którzy zdradzili absolutyczne zachcianki — nieoszczędzono nawet prezydenta republiki...

Żądanie pełnomocnictw nie jest absolutnie niczem uzasadnione, żądanie to jest zachcianką nieudolnej naogół biurokracji, która już w dotychczasowej sanacyjnej robocie wykazała, że tylko jednostronnie umie oceniać skomplikowane życie społeczne. Dowiodła, że zapatrzona w sam problem skarbowy, nie widzi spustoszenia, jakie wywołuje w innych dziedzinach gospodarczych i nie rozumie, że te spustoszenia całą sanację skarbową obracają w niwecz.

Ale żądania pełnomocnictw nie ograniczają się tylko do spraw ściśle skarbowości państwowej, mędrcy z centralnych władz chcieliby roztoczyć swą „opiekę“ nad samorządami i instytucjami prawno publicznymi. Cóż to ma wspólnego z sanacją skarbu?

Widzimy nasze zrujnowane miasta, które dopiero teraz zaczynają przychodzić do równowagi. Miasta będą się musiały teraz właśnie zdobyć na wielki wysiłek finansowy aby się odbudować i przybrać kulturalny wygląd. Budżety powiatowe całej Małopolski wynoszą razem około 20 milj. złotych, (na czem tu oszczędzać?) drogi zupełnie zrujnowane i trzeba wielkich funduszów, aby w kraju przywrócić jakąś możność komunikacji, ale rząd grozi samorządom wysłaniem swego delegata na ich koszt, gdy będą rozrzutne. P. Grabski nie zadowala się posiadanym prawem nadzoru i kontroli, która mu daje możność rozpędzenia nieodpowiedniego samorządu. To nie wystarcza, żąda się specjalnych pełnomocnictw dla wysyłania komisarzy „oszczędnościowych“ (!).

Daje się mianowicie zauważyć nowa choroba warszawska — *komisarz oszczędnościowy*, którego utrzymanie kosztuje więcej niż uzyskane przezeń oszczędności.

Projekt pełnomocnictw domaga się reorganizacji Wydziału Samorządowego we Lwowie. Tej instytucji warto poświęcić kilka słów z powodu osobliwości jej losów. Zanim ten Wydział utworzono zabrano mu najważniejsze działy; doskonale przeprowadzone biuro drogowe i meljoracyjne i wcale dobrze zorganizowane w Galicji szpitale. Później zabrano szkoły zawodowe, a p. Michalski robił wszystko, aby Bank krajowy przemienić na państwowy. Wszystko to przeniesiono do Warszawy, a do roku 1923 była tendencja, aby wszystkie agendy przenieść do stolicy.

Dopiero w roku 1923 dała się zauważyć odwrotna tendencja. Gdy stan dróg w kraju doprowadzono do skandalicznej ruiny, gdy personal mający wykonywać roboty meljoracyjne pochłaniał całe na ten cel przeznaczone kredyty; gdy szpitale doprowadzono do tego, że n. p. w Kałuszu rodziny chorych musiały przynosić żywność i opał, aby z głodu i zimna w tym zakładzie leczniczym nie poumierali; w Kołomyi siostry szpitalne żebrały po mieście, aby o jakąś żywność dla chorych się postarać, a w wielkich szpitalach lwowskim czy krakowskim chorzy leżeli nago na łóżkach bez pościeli, bo nie było zupełnie bielizny szpitalnej, kiedy budynki szpitalne zaczęły się walić wtedy i w Warszawie znalazło się trochę ludzi z głową, którzy powiedzieli, że trzeba to wszystko oddać Samorządowi we Lwowie. I oddano, a tu zorganizowano pospiesznie najpotrzebniejsze biura i rozpoczęła się wytężona i celowa praca nad odbudową tego, co przez szereg lat wytrwale niszczono. Ale zaledwie zaczęła się ta pożyteczna praca, już głowę jakiegoś mędrca stołecznego ogarnął zapał reorganizacji.... A trzeba dodać, że cały budżet Wydziału Samorządowego, wliczając w to i koszta administracji szpitalnej wynosi nie wiele ponad 10 milj. złotych. Co tutaj jeszcze można oszczędzić?

Skutki upaństwowienia Banku krajowego są takie, że bank ten przestał na zewnątrz istnieć, a w pismach zaczęły się już podnosić gwałtowne skargi na bank gospodarstwa krajowego (słusznie po niemiecku nazwany: Bank der polnischen Wirtschaft). Dość powiedzieć, że aby w tym „zreorganizowanym“ banku dostać pożyczkę trzeba, (mimo istnienia filji banku w każdym większym mieście) jechać do Warszawy, trzeba wykazać i udowodnić, że się gwałtownie kredytu potrzebuje, trzeba mieć porękę innego banku (czego za darmo dostać nie można) i trzeba się zobowiązać do oddania pieniędzy za.... 3 miesiące.

Żądanie pełnomocnictw idzie jeszcze dalej. Sięga w dziedzinę polityczną i tu dyktatorem ma być p. Hübner, w dziedzinie gospodarczej p. Kiedroń, a w szkolnictwie p. Miklaszewski. Mamy mieć teraz kilku dyktatorów.

Chce się poprostu zdyskredytować ustrój demokratyczny państwa, wyeliminować sejm i chce się zniszczyć to, co w kraju z dawnych czasów pozostało.

Wracając do ataku na Samorząd w Małopolsce dodać trzeba, że nie mamy tutaj, jak w innych dzielnicach samorządu gminnego, bo prawie wszędzie na wsi i w mieście rządzą mianowani komisarze, nie mamy samorządów powiatowych, tu przeważnie starostowie udają dawnych marszałków powiatu, jedyną reprezentacją samorządową w tej części państwa został mianowany przez sejm ustawodawczy Wydział Samorządowy. Teraz i ten chce się „zreorganizować“, aby nie pozostał kamień na kamieniu...

Czy sejm popełni samobójstwo? Czy dopomoże do panowania i utrwalenia się w państwie głupstwa? Zobaczymy, za kilka dni.

Coraz gorzej.

Przemysłowcy nie chcą zawierać umowy zbiorowej z robotnikami.

Przemysłowcy chcą przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie. Chcąc zmusić rząd do udzielenia im kredytów, wymawiają pracę robotnikom, wiedzą bowiem, że bezrobocie stawia rząd w niesłychanie trudnem położeniu. Z drugiej strony wymawiając robotnikom pracę, chcą sobie zabezpieczyć wolną rękę, aby każdej chwili módz zamknąć fabryki, a co najważniejsze, aby nie wznawiać obowiązującej dotychczas umowy zbiorowej z robotnikami. Największe fabryki gromadnie wymawiają pracę robotnikom, zasłaniając się brakiem robót.

W ten sposób stoi sprawa w największych fabrykach włókienniczych, a więc: Zawierciu, u Geyera, Poznańskiego, Szeiblera itd. Jedynie fabryki mające zamówienia wojskowe itp., stanowiące jednak mniejszość, są w szczęśliwszych okolicznościach.

W przemyśle hutniczym szereg zakładów jest nieczynnych (w Sosnowcu, Częstochowie). Na Górnym Śląsku istnieje możliwość zamknięcia Huty Królewskiej, Pokoju i Bismarcka, zatrudniających dziesiątki tysięcy robotników.

Przemysł hutniczy domaga się nietylko kredytow w miljonach złotych, ale nalega na rząd, aby przeporwadził na szerszą skalę akcję budowlaną, zasadnicze inwestycje kolejowe, jak zmiana szyn, budowa parowozów itd., co mogłoby, zdaniem przemysłowców, rozszerzyć rynek zbytu, konieczny dla olbrzymiej produkcji tych zakładów.

W przemyśle przetwórczo-metalowym również panuje bezrobocie. Fabryka „Rohn i Zieliński“ jest nieczynna, w wielu innych zakładach przemysłowych pracę ograniczono.

Onegdaj w min. pracy odbyła się konferencja z udziałem wielkiego przemysłu włókienniczego i związku właścicieli farbiarń i wykończalni w Łodzi. Krajowy związek przemysłu włókienniczego, reprezentujący średnie fabryki, delegata na konferencję nie przysłał.

Tematem narad była sprawa zawarcia nowej umowy zbiorowej z robotnikami i przemysłowcami włókienniczemi, dotychczasowa umowa bowiem wygasła 6. czerwca. Przemysłowcy włókienniczy nowej umowy zawierać nie chcą. Delegaci zw. przem. włók. wobec absolutnie niepewnej sytuacji nie chcą przyjąć zobowiązań co do zawarcia umowy zbiorowej. Twierdzą oni, że dopiero na jesieni, kiedy wyjaśnią się wyniki sezonu jesiennego w Łodzi będą mogli mówić o tej sprawie.

Z dnia.

Fürst von Pless w Belwederze.

Kilka dni temu za pośrednictwem „PAT“ otrzymaliśmy następujący telegram z Warszawy

„W dniu 10. bm. przybył do Warszawy z Górnego Śląska Jan Henryk książę na Pszczynie, wraz z synem swoim Janem Henrykiem został przyjęty w dn. 12 bm. w Belwederze na audjencji u pana Prezydenta Rzeczypospolitej a następnie przez członków rządu.

Książę na Pszczynie jest potomkiem jednego z najstarszych rodów książęcych na Śląsku, wywodzących swój początek od Piastów. Po przyłączeniu się Górnego Śląska do Rzeczypospolitej, stał się on obywatelem polskim“.

Jeżeli już „PAT“ nie żałuje czasu, pieniędzy (telefon z Warszawy) i papieru na tego rodzaju telegramy, niechże przynajmniej nie zaszczyca p. von Pless (Fürst von Pless) mianem „Księcia na Pszczynie“, bo tak on się nie nazywa, chyba że ostatniemi czasy nazwisko zmienił.

Ale o to mniejsza. Nie wiemy, czego chciał i co robił „książę na Pszczynie“ w Belwederze, ale to wiemy, że jest to znany hakatysta śląski, który ma olbrzymie dobra na niemieckim Śląsku i z obecnym stanem rzeczy pogodzić się nie chce. Taka przynajmniej jest opinja o „Fürst von Pless“ na Górnym Śląsku.

Więc poco zaprzątać ludzi takiem głupstwem, że „Książę na Pszczynie“ szukał czegoś w Belwederze?

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 19 czerwca

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Judasz“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Judasz“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ulica Gródecka 2 b.:
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Jutro pogoda“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Jutro pogoda“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ulica Słoneczna:
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Dorina“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Dorina

—::::—

TEATR ŻYDOWSKI dyr. S. GIMPEL, Jagiellońska 11.
W teatrze letnim występ Maksa Strenga.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Dziecko ulicy“

—::::—

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje w dalszym ciągu wczoraj zniżkowały.

W wolnych obrotach we Lwowie wczoraj płacono: dolary 9.410—9.460, kanad. 8,900—8.950, kor. cz. 270—275, leje 46.250—46.600, fr. franc. 525—535, fr. szwajc. 1,630—1,658, funty 40.500—41.000 tys.

Na giełdzie warszawskiej wczoraj płacono: dolary 5.16—5.21, fr. franc. za 100 od 27.46—27.72, fr. belg. 23.96—24.21, fr. szwajc. 91.17—92.07, 1 funt szt. 22.30—22.52, kor. czeskie za 100 od 15.18—15.32, liry 22.37—22.59, kor. austr. za 100 tys. od 7.28—7.35, bony złote 0.72—0.75 zł.

Akcje płacono: Chodorów 4.83, Cmielów 0.51, Orkos 2.82, Parowozy 0.35, Rakszawa 2.25, Siersza górn. 1.75, Tesp. 4.20, Zieleniewski 8.25.

CENY WZRASTAJĄ, ZAMIAST OBNIŻAĆ SIĘ, wczoraj płacono: pszenicę 17.50—18.50, żyto 9.20—10.75, jęczmień 8.75—10.75, owies 10.50—11.50 zł.

BACZNOŚĆ PRZY PRZYJMOWANIU MONET NIKLOWYCH. Zdażyły się wypadki, iż przy płaceniu niklowemi 50-groszówkami oszuści wręczali czeskie 50 halerzy, przyczem otrzymujący tę monetę tracił 765 tys. marek na różnicy kursu. Dlatego należy baczyć na rysunek monety i na jej brzeg. Czeskie monety są na brzegu karbowane, zaś 50-groszówki mają brzeg płaski.

CHENY WZRASTAJĄ ZAMIAST OBNIŻAĆ SIĘ. Paskarze zamiast obniżać, podwyższają w dalszym ciągu ceny żywności, jakoteż towarów.

W jednym magazynie konfekcji męskiej przy ul. Sykstuskiej cenę ubrania podwyższono w ostatnich dniach z 190 na 200 zł. Przed wojną ubranie to kosztowało 60 koron, spłacane „na raty“ miesięcznie.

We wszystkich cukierniach w ostatnim czasie podwyższono cenę za ciasteczka około 50 tys.

W łaźni Ducheńskiego, będącej pod zarządem miasta, kąpiel kosztuje 2 milj. marek. Funkcjonarjusze dla walki z lichwą stwierdzili wczoraj, iż w łaźni Meiselsa przy ul. Kotlarskiej pobierano za kąpiel, bez bielizny, 2 milj. 500 tys., a w łaźni przy ul. Akademickiej 2.225 tys.

Podwyższanie cen tych niczem nie jest uzasadnione. Przeciwnie, wskazana jest obniżka cen, albowiem cena drzewa opałowego obniżyła się w ostatnim czasie.

Piekarze wypiekający chleb kbIikowski, pomimo zniżki cen zboża, wysłali deputację do województwa z żądaniem podwyżki cen pieczywa.

Roszczenia ich zostały odrzucone, jako niczem nieumotywowane. Chleb ten o wadze 75 dkg. w dalszym ciągu winien kosztować w sprzedaży detajlicznej po 470 tys. marek.

W policji oskarżono Izraela Deutschera, właściciela sklepu przy ul. Słonecznej, o uprawianie lichwy towarowej przy sprzedaży artykułów spożywczych.

Leontyna Kobak, mająca restaurację w ogrodzie „Helanka“ przy ul. św. Wojciecha, za kromkę chleba z masłem zamiast 250 pobierała 600 tys. marek. W podobnym paskarskim stosunku sprzedawano tu wszystkie potrawy i przekąski. Oskarżono ją w policji.

Pozatem oskarżono w magistracie kilkanaście właścicieli sklepów za brak cen i cenników, oraz opieczętowano 2 wagi niecechowane.

KRADZIEŻE. Z podwórza realności przy ul. Kaźmierzowskiej skradziono wózek ręczny do wożenia towarów, na szkodę Jakóba Bogena, wartości 350 milj. marek.

Eugenji Dziurzyńskiej, skradziono w Rynku boa, niesione na ręku, wartości 100 milj. marek.

ROZBUDOWA MIASTA. Magistrat postanowił przeznaczyć basztę na wałach koło województwa na cele biblioteczne, po przeprowadzeniu potrzebnej rekonstrukcji. Projekt ten musi zaaprobować Rada miejska.

Pozatem postanowiono przebudować studnię w Rynku od ul. Dominikańskiej, dokończyć dach nad chłodnią w rzeźni, ogrodzić skwer na pl. Halickim i przerobić jeden ciężarowy samochód na samochód do skrapiania ulic.

Magistrat wydał konsensy na nadbudowę I piętra w domu przy ul. Łyczakowskiej l. 65, na budowę willi parterowej przy ul. Chrobrego, jednopiętrowej oficyny przy ul. Łokietka, oraz domu parterowego przy Drodze Lubieńskiej.

SZYKANY KAMIENICZNICZKI. Pod tym tytułem przed paru dniami podaliśmy notatkę, iż p. Agata Skupień, właścicielka kamienicy przy ul. Bilińkich, sszykanuje swych lokatorów. Obecnie interesowana prosi o sprostowanie, iż nieprawdą jest jakoby stajnię postawiła na otworze kanałowym, lub ustępy zamieniła na zlew. Prawdą jest, iż wodociąg zamyka na kłódkę. Czyni to tylko w czasie, gdy niema wody, aby zabezpieczyć wodociąg od zepsucia. P. Skupień prosi również o zaznaczenie, iż nie ma zamiaru szykanować lokatorów.

JATKI MIEJSKIE TAKŻE PASKUJĄ. Cena podrobiu jest o 50 proc. niższa od cen mięsa. W jatce miejskiej w Rynku za 1 kg. podrobiu cielęcego pobierają 1,400 tys., czyli o 700 tys. ponad cenę maksymalne.

Rzeźnicy pobierają jednak znacznie więcej. — W hali targowej przy pl. Bernardyńskim wołobójczyni sprzedająca podrób na straganie nr. 39 wczoraj żądała za 1 kg. podrobiu 2,500 tys., czyli o 1,800 tys. ponad taryfę.

IX. Departament Magistratu winien zainteresować się paskarstwem uprawianem w jatkach miejskich. Policja natomiast powinna paskujących w podobny sposób woło i świniobójców pozamykać, do kryminału, jak to uczyniono w Warszawie

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W ogrodzie Kościuszki, obok klombu kwiatów leżała wczoraj około 20-letnia kobieta, wijąc się w bólach. Była to Jadwiga U., która w zamiarze samobójczym wypiła sporą ilość lysolu. Zawezwany lekarz Pogotowia ratunkowego udzielił desperatce pierwszej pomocy, poczem w stanie groźnym odwieziono ją do szpitala.

PRZEBITY NOŻEM NA UL. PIEKARSKIEJ. W ub. wtorek wieczorem ulicą tą przechodził Stefan Kowalski, właściciel pracowni ślusarskiej. Obok hotelu Krakowskiego napadło na niego dwóch apaszów, z których jeden ciężko zranił Kowalskiego nożem w bok, poczem obaj zbiegli. Zranionego zaopatrzono w Pogotowiu ratunkowem.

GUBIĄ ZŁOTO I BRYLANTY. Wanda Stefekowa, przechodząc ulicami Zyblikiewicza do Kofalnickiej, zgubiła broszkę platynową wysadzaną 23 bryalntami, wartości 200 dolarów.

Sabina Łańcut przechodząc ogrodem Kościuszki zgubiła złotą branzoletę z zegarkiem, wartości 140 miljonów.

Ela Goldfeldówna przechodząc ulicą Kaźmierzowską zgubiła złoty zegarek, wartości 125 miljonów marek.

Halina Caro, idąc z ul. Dąbrowskiego do Rynku zgubiła złoty zegarek, wartości 50 milj. marek.

Z PSICH HISTORJI. W Pogotowiu ratunkowem zaopatrzono pokąsanych przez psy: Piotra Daca, Różię Josefsberg i Mozesa Fella. Karolinę Schwarz kot pokąsał w rękę. Udzielono im pomocy.

W policji oskarżono: Marję Jakimczuk, zamieszkałą przy ul. Żółkiewskiej pod l. 63 i Chaima Spritzera, zam. przy ul. Krakowskiej pod l. 6, którzy puszczają swe psy na ulice samopas bez kagańców.

Walerja Domiczek, wdowa po pułkowniku, doniosła policji, iż wczoraj na ul. Alembeków pomocnik rakarza wyrwał jej z rąk psa, przyczem potrącił kopnął i powalił ją na ziemię.

—::::—

NOWA USTAWA O OCHRONIE LOKATOROW z objaśnieniami i tabelką do obliczania stawek procentowych komornego. Do nabycia w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy l. 2. Cena 50 groszy.

—::::—

—::::—

NADESŁANE.

Opodatkowanie wsi i miast.

Preliminowane na rok bieżący obciążenie podatkowe ludności wiejskiej, tj. wielkiej, średniej i drobnej własności wynosi 333 miljony złotych, z czego na opodatkowanie ze strony Skarbu Państwa przypada 258 miljonów złotych, na opodatkowanie zaś ze strony samorządów 75 miljonów złotych.

Ludność miejska, a więc handel, przemysł i wszystkie inne sfery zarobkujące w miastach opodatkowane zostaną w roku bieżącym w sumie 433 miljonów złotych, z czego na opodatkowanie ze strony Skarbu Państwa przypada 361 miljonów złotych, na opodatkowanie, zaś ze strony samorządów 72 miljony złotych.

Z podatku gruntowego, oraz z podatku majątkowego, na jaki wpłacano zaliczki na podstawie podatku gruntowego, wpłynęło do kas skarbowych do dnia 1. czerwca rb. 66.1 miljonów złotych, tyle zatem wpłaciła ludność wiejska.

Ludność miejska natomiast z podatku przemysłowego, oraz na poczet podatku majątkowego, który dotąd płacony był na podstawie podatku przemysłowego wpłaciła do kas skarbowych 104.3 miljonów złotych. Stanowi to 39 procent i 61 procent ogółu opodatkowania

Zatarg Angiji z Meksykiem.

MEKSYK, 18. 6. (Pat.). Rząd ogłosił komunikat, w którym oświadcza, że czekka jeszcze przez pewien czas na wyniki usiłowań posła chilijskiego skłonienia Wielkiej Brytanji do odwołania Cunningsa. W razie niepowodzenia tej akcji rząd meksykański wydali Cunningsa siłą z kraju.

Z RADY MIEJSKIEJ.

Dyskusja budżetowa.

Całe posiedzenie wczorajsze wypełniła dyskusja nad budżetem gminy m. Lwowa. Poszczególni mówcy nie rozprawiali się zgoła z poszczególnemi pozycjami budżetu, przestały one bowiem być dawno realne, ale przedstawiali swoje dezyderaty i krytykowali surowo gospodarkę gminną.

Referat budżetowy (który w streszczeniu podamy osobno) wypowiedział rzeczowo r. Felsztyn, poczem pierwszy zabrał głos dr. Dwernicki, który domagał się by ze względu na przełom, jaki przeżywamy i powrót do normalnej gospodarki budżet na r. 1925 został opracowany wcześnie, wcelu dokładnego obliczenia jakie *realne* dochody i wydatki ma gmina, dopiero na podstawie tych realnych cyfr będzie można się zorjentować, jakie inwestycje będzie mogła gmina przeprowadzić. W tym kierunku mowca postawił rezolucję.

Dalej dr. Dwernicki zwrócił uwagę, że jest nienormalne aby 25 proc. ogólnych wydatków gminy stanowiły koszta administracji. W związku z tem mowca postawił drugą rezolucję co do wprowadzenia reformy administracji gminnej w kierunku wprowadzenia oszczędności i zmodernizowania sposobu urzędowania w działach gospodarstwa gminnego.

R. *Szafrański* imieniem klubu ludowców postawił wniosek skreślenia pozycji *dwu* wiceprezydentów, ze względu na konieczności oszczędnościowe. Mowca podniósł, że w czasie najżywszej rozbudowy Lwowa gmina miała dwóch prezydentów, jest więc bezcelowe, by w czasie najcięższym gmina miała ich aż pięciu.

Mowca dalej krytykował gospodarkę miejskiej Kasy oszczędności, która od pożyczek pobiera 10 proc. miesięcznie t. j. 120 proc. rocznie, a sama płaci 5 proc.!

Druzgocącą krytykę gospodarki gminnej wygłosił następnie r. tow. *Szczyrek.* Mowca podniósł na wstępie że budżet przedłożony obecnie został opracowany w czasie kiedy dochody i wydatki nie stały na poziomie, na jakim stoją dzisiaj. Ale ponieważ już obecny budżet wykazuje nadwyżkę dochodów, można pomyśleć o programowej działalności gminy po ciężkich latach zamętu. Aby gospodarka była planowa na pierwszy punkt żywotnej działalności gminy mowca wysuwa *kwestję wielkiego Lwowa.* W tym kierunku mowca stawia wniosek aby do 3 miesięcy prezydjum przyszło na radę miejską z planem stworzenia Wielkiego Lwowa, przez przyłączenie gmin podmiejskich.

Dalej mowca występował przeciw anomalji, jaką u nas jest *akcyza miejska.* Akcyza jest pobierana wbrew obowiązującymi ustawom a paraliżuje ruch handlowy i wzmaga drożyznę.

Mowca dalej poruszył sprawę skandalicznej *opieki społecznej*, która m. in. wyraża się w tem, że zdrowe dzieci mieszczą się w przytułkach dla dzieci nieuleczalnych. Po pewnym czasie zdrowe dzieci stają się również nieuleczalnemi. Sprawa *opieki nad bezdomnymi* urąga wszelkim pojęciom... litości. Barak dla delożowanych na pl. św. Teodora jest gorszy niż więzienia, które w porównaniu z tym przybytkiem dla ludzi wolnych są... pałacami. Ażeby temu nareszcie kres położyć należałoby zarząd miasta *zmusić,* aby nadwyżkę dochodów obrócić przedewszystkiem na *budowę baraków dla bezdomnych,* choćby bruki lwowskie miały jeszcze poczekać na naprawę. Opieka społeczna niedomaga z powodu braku środków na utrzymanie zakładów i przytułków i dlatego należy raz już zerwać z dotychczasowym systemem obracania połowy dochodów z widowisk na pokrycie wydatków administracyjnych. Mowca przy tej sposobności apeluje do prezydjum, aby wykończyć zakłady przy ul. Kadeckiej, zakrojone na skalę europejską.

Mowca dalej domaga się gorliwej *opieki nad szkolnictwem,* które dzięki systemowi oszczędnościowemu rządu zaczyna podupadać, czego klasycznym dowodem byłoby zamknięcie aż dwu szkół ludowych we Lwowie. Przeciw tego rodzaju zabijaniu kultury miasto musi wystąpić energicznie.

Następnie tow. Szczyrek zajął się szerzej *sprawą gospodarki* majątkiem gminnym, nieumiejętnie, niefachowo prowadzonym. Gmina posiada olbrzymi majątek w ziemi ornej ale nie umie z niej czerpać dochodów. Zakład aprowizacyjny miejski dzierżawi trzy folwarki gminne ale z powodu braku fachowego kierownika nie przynoszą one takich dochodów, jak by należało się spodziewać. Gdyby w folwarkach tych rozwinięto *warzywnictwo,* mogłoby to miastu przynieść kolosalny dochody i miałoby wpływ na zniżkę cen. Mowca dalej podnosi że zakład aprowizacyjny nie spełnia wbrew swemu powołaniu roli regulatora cen. Tuż za rogatkami Lwowa a jeszcze bardziej w dalszym jego promieniu żywność jest przeszło o połowę tańsza. Odnosi się to do zboża, nabiału, mięsa itp. Tow. Szczyrek zakończył swe przemówienie apelem, by w okresie przesilenia zarząd miasta starał się przez stworzenie konkurencji wpłynąć na potanienie artykułów żywności, bo robotnikom nie idzie o to, by płace były wysokie, lecz by za swe płace mogli kupować to, co im do życia jest potrzebne.

Mowy tow. Szczyrka wysłuchała cała Rada z wielkiem zainteresowaniem.

R. prof. *Thulie* i *Souper* krytykowali również gospodarkę gminną, specjalnej krytyce poddając tak zwaną opiekę społeczną. Dzięki tej „opiece" prebendarjusze w zakładach miejskich umierają z wycieńczenia a ubodzy pragnący żyć otrzymują od komisji ubogich po 250 tys. marek miesięcznie (pół bochenka chleba).

Do głosu zapisał się jeszcze ukrainiec dr. *Fedak* ale z powodu braku kompletu prezydent odroczył dalszy ciąg dyskusji budżetowej do następnego posiedzenia.

Wspomnieć jeszcze należy, że przed porządkiem dziennym r. Drexlerówna uwiadomiła Radę o wspaniałym darze, jaki gmina otrzymała w postaci czterech kartonów z cyklu „Wojny" Grottgera.

Z SEJMU.

WARSZAWA. 18. 6. (Tel. wł.). Dzisiaj Sejm odbył 2 posiedzenia, przedpołudniem i popołudniu. Na przedpołudniowem posiedzeniu dyskutowano nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych.

Przemówienie min. gen. Sikorskiego wyglądało, jak gdyby zastępował on premiera. Gen. Sikorski poruszył w niem cały szereg spraw związanych wprawdzie z armją, ale o silnie politycznem zabarwieniu.

Budżet wojskowy zmniejszono o 15 procent, etat oficerów zmniejszono o 2.500 oficerów, redukcja objęła 50 proc. żandarmerji wojsk. i 1/4 orkiestr wojsk. Rewizja stanu armji na stopie pokojowej odbędzie się w jesieni.

Przechodząc do sprawy osadnictwa wojsk. podkreślił minister, że osadnictwo odbywa się kosztem tylko polskich i rosyjskich majątków.

Z ław ukraińskich padają okrzyki: Jaką ziemię nazywa pan polską?

Min.: Tę, która znajduje się w polskich rękach. W. Polsce własność prywatna jest gwarantowana.

Wśród nieustannego hałasu na ławach ukraińskich, rozpoczęła się sprzeczka między pos. Miedzińskim, a pos. Hołowaczem (obaj z Wyzwolenia), którą ułagodził dopiero gen. Sikorski.

Mowę ministra prawica przyjmowała rozmaicie. Gdy dotykał on kwestji politycznych, z prawicy padały docinki, natomiast, gdy stwierdził, że konstytucja gwarantuje własność prywatną, prawica powitała to oklaskami.

Następnie p. Grünbaum (Żyd.) postawił wniosek o skreślenie funduszu specjalnego ministerstwa spraw wojskowych. Wniosek upadł. Głosowały za nim tylko mniejszości narodowe.

Budżet wojskowy przyjęto w II. czytaniu.

Na posiedzeniu popołudniowem przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Rozprawa o zajścia listopadowe w Krakowie.

KRAKÓW. 18. 6. (AW). Dzisiejsza rozprawa miała daleko żywsze tempo. Przez salę przesunęło się 20 świadków, którzy zeznawali w sprawie obwinionych Jaśkowskiego, Zajdowskiego, Barana Beima, Bierada i Mazurkiewicza. Pomimo spokojnego zachowania się dziś przewodniczącego, nie zdołano wyczerpać pełnego planu przesłuchań, pozostawiając na piątek 16 nieprzesłuchanych świadków. Interesujące były zeznania św. Zofji Ulberskiej i Zofji Wielgusz, gdyż poza zeznaniami obciążającemi ob. Zajdowskiego, świadkowie ci dokładnie przedstawili sytuację na ul. Garbarskiej, od chwili wycofania się policji do wjazdu szwadronu ułanów, którym dowodził ś. p. rtm. Bochenek.

Świadkowie stwierdzają, że szwadron ten spokojnie wjeżdżał przez pustą po strzelaninie ul. Garbarską ku hotelowi krakowskiemu, gdy z poza ogrodzeń realności Tyszkiewiczów ukryci tam bojowcy powitali go strzałami. Wtedy to kilku ułanów, w ich liczbie i rtm. Bochenek spadło z koni.

Dziś poraz pierwszy brał udział w rozprawie przybyły z Warszawy obrońca poszkodowanych dr. Dobrzański. Zjawili się też niemal wszyscy obrońcy i liczniej niż zwykle przybyła publiczność, którą przewodniczący musiał kilkakrotnie wzywać do porządku.

Dalszy ciąg rozprawy w piątek.

—:::: —

Komunikaty.

× WALNE ZGROMADZENIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA. Dnia 23. bm., w poniedziałek, o godzinie 7-ej wieczorem, odbędzie się w sali Instytutu Technologicznego, ul. Bourlarda l. 5., Walne Zebranie Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza, z nast. porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu ub. zebrania.
2. Sprawozdanie z działalności i program na przyszłość.
3. Sprawozdanie kasowe.
4. Wniosek komisji rewizyjnej.
5. Uzupełniające wybory do zarządu.
6. Wolne wnioski.

—::::—

Zwycięstwo robotników w połudn. Afryce.

LONDYN. 18. 6. (Pat.). Wedle nadeszłych dziś wiadomości o wynikach wyborów do parlamentu południowo-afrykańskiego w okręgach miejskich zyskała partja południowo-afrykańska 22 mandaty, nacjonaliści 18, partja robotnicza 19. Generał Smuts przepadł we własnym okręgu na rzecz kandydata robotniczego. Sądzą, że wyniki wyborów spowodują prawdopodobnie upadek dotychczasowej partji rządowej, na której czele stoi gen. Smuts.

—::::—

Tanieje?!

WARSZAWA. 18. 6. (AW). W ostatniej połowie miesiąca koszta utrzymania zniżyły się o 2 i pół procent. Przy obliczaniu nie uwzględniono jednak podwyżki komornego.

—::::—

V. Zjazd Związku Robotn. Spółdzielni Spożywców

WARSZAWA, 16. czerwca.

(II. DZIEŃ OBRAD).

Drugi dzień obrad V-go Zjazdu Z. R. S. S. otworzył tow. pos. Kwapiński o godz. 10.15 rano, odczytując zgłoszoną wczoraj przez tow. pos. Zarembę rezolucję, w sprawie udzielenia Zarządowi Z. R. S. S. pełnomocnictw do poczynienia kroków w kierunku porozumienia gospodarczego ze Zw. Polskich Stow. Spoż. „Społem", nie wyłączając utworzenia jednej hurtowni spółdzielczej z tem, że klasowa spółdzielczość robotnicza musi zachować zupełną swobodę rozwoju gospodarczego.

Do rezolucji powyższej, grupa członków Zjazdu zgłosiła poprawkę, która została przyjęta przez tow. Zarembę.

Poprawka ta brzmi: „Ostateczna decyzja co do ewentualnego współdziałania ze Zw. Pol. Stow. Spoż. winna należeć do przyszłego nadzwyczajnego lub zwyczajnego Zjazdu Z. R. S. S.

Przeciwko projektowi pertraktacji ze Zw. Pol. Stow. Spoż. w sprawie gospodarczego porozumienia wystąpił ob. Bierut.

W głosowaniu 1-sza część rezolucji tow. Zaremby, mówiąca, że całkowite zjednoczenie ruchu spółdzielczego może nastąpić tylko na podstawie klasowo- robotniczej spółdzielczości — została przyjęta jednogłośnie. Druga część o udzieleniu Zarządowi pełnomocnictw co do porozumienia ze Z. P. St. Sp. — przyjęta 46 głosami przeciw 26. Rezolucja ob. Bieruta upadła, skupiwszy 22 głosy przeciw 50.

Następnie tow. *Sochacka* wygłosiła doskonały, źródłowo opracowany, referat,

O PRACY SPÓŁDZIELCZEJ WŚRÓD KOBIET.

Referentka, omówiwszy korzyści gospodarcze kooperacji w obecnym ustroju i jej znaczenie w przyszłym, podkreśliła jej cele moralne: wewnętrzne przeobrażenie w gromadzie, skupiającej się przy spółdzielniach. Mówiąc o ideowem znaczeniu kooperacji, głoszącej równość i wolność jednostek, referentka wykazała doniosłą rolę, jaką kobieta winna w ruchu spółdzielczym odegrać. Omawiając historję pracy spółdzielczej wśród kobiet, poczęwszy od założonej w 1882 r. w Anglji Ligi Kooperatystek — stwierdziła, że kobieta, jako aprowizatorka domu rodzinnego najbardziej jest zainteresowana w rozwoju kooperatyw, które sprzedają lepsze produkty po cenie tańszej. Wezwaniem do uczestników Zjazdu, by rozpoczęli pracę uświadamiającą wśród kobiet, wciągając je do pracy spółdzielczej, zakończyła tow. Sochacka swój piękny referat.

W dyskusji ob. Ostrowski proponował, by spółdzielnie, celem przyciągnięcia kobiet do ruchu, urządzały wystawy produktów, sprzedawanych w stowarzyszeniach.

Tow. *Jakobskind* doradzał zakładanie w tym samym celu kursów kucharskich, kuchni robotniczych, wydawanie podręczników gospodarskich, uruchomianie warsztatów wytwórczych, ochron i zakładów wychowawczych dla dzieci i t. p.

Ob. *Papieska*, dorzuciła do powyższego szereg charakterystycznych obrazków z życia robotniczego, wykazując, że małe uspołecznienie kobiet wynika z powodu złego ich położenia. Kobiety poza pracą zawodową muszą zajmować się uciążliwem gospodarstwem domowem, (pranie, gotowanie, wychowanie i t. p.). Mężowie nieprzychylnie odnoszą się, gdy żony ich chodzą na zebrania i pragną się uświadamiać. W tych warunkach trudno jest wiele wymagać od kobiety. Spółdzielnie, pragnąc pozyskać kobiety, winny im przyjść z pomocą w ich pracy, przez zakładanie wspólnych pralni, kuchni, żłóbków dziecięcych. Kobiety również winny być wybierane do Zarządów i Rad spółdzielni.

Tow. *Sochacka* przedłożyła następującą rezolucję:

V-ty Zjazd stwierdza, iż dalszy rozwój klasowego ruchu spółdzielczego w Polsce uzależniony jest w poważnym stopniu od czynnego współdziałania w nim kobiet pracujących. Dopiero wówczas działalność gospodarcza naszych organizacji spółdzielczych oprze się na trwałych podstawach, jeżeli kobiety będą brały w nim czynny udział.

V-ty Zjazd wzywa władze, Z. R. S. S. i zrzeszonych w nim spółdzielni, do zwrócenia bacznej uwagi na działalność organizacyjno- agitacyjną, wśród kobiet pracujących. Celem zorganizowania tej pracy V-ty Zjazd wzywa ZRSS. i spółdzielnie związkowe do tworzenia wydziałów agitacyjnych dla pracy wśród kobiet. Wydziały te winny zwrócić szczególną uwagę na popularyzację ideologji socjalistycznej i znaczenie klasowego ruchu spółdzielczego w szczególności.

Do rezolucji ob. Ostrowski zgłosił następujący dodatek:

Jako jeden z konkretnych sposobów przyciągnięcia kobiet do ruchu spółdzielczego, Zjazd uważa urządzenie wystaw produktów sprzedawanych w stowarzyszeniach.

Rezolucję i dodatek jednogłośnie przyjęto.

Następnie tow. *Krieger* referował obszernie o ustaleniu wysokości udziału członkowskiego i wpisowego, oraz wprowadzeniu odpowiednich zmian w statucie. Referent podkreślił znaczenie, jakie dla spółdzielni i dla jej członków posiada duży kapitał udziałowy, dzięki któremu spółdzielnie, kupując za gotówkę, będą mogły nabywać produkty taniej i taniej je sprzedawać, niż korzystając z powodu braku gotówki z kredytów, i wykazał, że wobec ustalenia waluty, większy kapitał udziałowy pozwoli łatwiej spółdzielni konkurować z handlem prywatnym. Tow. Krieger przedłożył następujące rezolucje:

Wprowadzenie nowej waluty i połączona z tem stabilizacja pieniądza, stwarzają normalne możliwości rozwiązania sprawy udziałów.

Z tego powodu V-ty Zjazd Z. R. S. S. potwierdza w całej rozciągłości uchwały poprzedniego Zjazdu w sprawie polityki udziałowej w spółdzielniach, i kładzie stanowczy nacisk na konieczność ich częściowej choćby realizacji. W. tym celu V-ty Zjazd wzywa robotnicze spółdzielnie spożywców do jak najenergiczniejszej akcji w kierunku zwiększenia kapitałów udziałowych drogą jak najszerszego wyjaśnienia członkom wielkiego znaczenia kapitału udziałowego dla gospodarki spółdzielni, i konieczności podwyższenia udziałów w złotych.

Jako najniższy, możliwy udział w spółdzielniach, należących do ZRSS., Zjazd oznacza kwotę 5 złotych i poleca Zarządowi wszczęcie pracy w kieruku powszechnego przeprowadzenia tej zasady w spółdzielniach związkowych w ciągu roku.

W ośrodkach fabrycznych wpłaty na poczet udziałów należy ściągać od członków przy wpłatach w miejscu ich zatrudnienia.

W obszernej dyskusji, która wywiązała się nad referatem tow. Kriegera, zabierali głos delegaci: Papuga (Chrzanów), Kożuchowski (Łódź), Bierat (Zagł. Dąbrowskie), Muszkat (Warszawa), Nowaczyński (Lublin) i jako ostatni mówca, referent tow. Krieger.

Wszyscy mowcy zgadzali się zasadniczo z postulatami towarz. Kriegera, podkreślając konieczność ustalenia udziałów i związane z tem trudności; dyskusja obracała się przeważnie koło technicznych sposobów wprowadzenia w życie przedłożonych postulatów.

W głosowaniu rezolucja tow. Kriegera przeszła jednogłośnie.

Również jednomyślnie przeszła następująca rezolucja:

Związek Rob. Spółdz. Spożywców w Warszawie, jako jeden z założycieli Związku Rewizyjnego Spółdzielni Robotniczych w Polsce, oświadcza, iż z dniem, w którym Rada Spółdzielcza przyzna Związkowi Rewizyjnemu Spółdzielni w Polsce prawa rewizyjne w myśl art. 66 — 70 ust. o spółdzielniach z dnia 29. X. 1920 r., zrzeknie się wówczas tychże praw rewizyjnych, przyznanych mu na podstawie uchwały Rady Spółdzielczej, ogłoszonej w Dz. Ust. Min. Sk. z dnia 20. XII. 1922 r. Nr. 29. poz. 582.

Następny punkt porządku dziennego:

AKCJĘ SPÓŁDZIELCZO- BUDOWLANĄ

referował tow. *Tolwiński*. Mowca przedstawił straszną sytuację mieszkaniową w Polsce, która w pierwszym rzędzie dotyka klasę robotniczą, i konieczność wzięcia przez klasę robotniczą akcji budowlanej w swoje ręce, przez powołane do tego spółdzielnie mieszkaniowe. Referent wykazał, że akcja budowlana, polegająca przedewszystkiem na zdobyciu odpowiednich funduszów, nie może opierać się jedynie na zrzeszonych w spółdzielniach członkach, ale musi być prowadzona wspólnie z organizacjami zawodowemi, jako najsilniejszemi organizacjami robotniczemi. Na fundusz budowlany winny być zużyte fundusze tych instytucji społecznych, które rozporządzają pieniądzmi oraz zapewnione powszechne opodatkowanie zapomocą odpowiedniej ustawy; przytem zapewniona być winna jak najszerszą pomoc władz i klas posiadających. W myśl powyższego, referent zgłosił następującą rezolucję:

Zjazd ZRSS. będąc wyrazicielem zorganizowanych spółdzielczo- robotników, stwierdza konieczność niezwłocznego podjęcia przez klasę robotniczą zdecydowanej i planowej akcji mieszkaniowo- budowlanej.

Plan tej akcji winien być wypracowany przez organizacje spółdzielcze, wspólnie z organizacjami zawodowemi, reprezentującemi bojową siłę proletarjatu na polu gospodarczem, mogącą wywrzeć odpowiedni nacisk na rząd, gminy i klasy posiadające (przemysłowców).

Zjazd podkreśla konieczność uwzględnienia w planie akcji mieszkaniowo- budowlanej, żądania wobec rządu wydatnego poparcia długoterminowym kredytem budowy własnych pomieszczeń przez spółdzielnie robotnicze.

Zjazd upoważnia ciała kierownicze Z. RSS. do porozumienia się w rzeczonej sprawie z organizacjami zawodowemi i przedstawicielami klasy robotn. w Sejmie oraz do rozpoczęcia akcji mieszkaniowo- budowlanej.

W dyskusji zabrał głos tow. dr. Gross z Bielska- Białej, uzupełniając i rozwijając przedłożone przez tow. Tolwińskiego wnioski. Następnie przemawiał jeszcze delegat Sikorski (z Warszawy), poczem po końcowem przemówieniu referenta, przedłożoną rezolucję uchwalono jednomyślnie.

Następnie tow. *Kenig* referował sprawę warunków pracy pracowników robotniczych organizacji spółdzielczych, oraz sprawę utworzenia Wydziału ubezpieczeń pracowników, zgłaszając odpowiednie rezolucje, które zostały przekazane do szczegółowego rozpatrzenia Radzie Nadzorczej.

W wolnych wnioskach (referenci tow. tow.: poseł *Zaremba* i dr. *Gross* przyjęto oklaskami następujący wniosek:

Zjazd konstatuje, że w wielu ośrodkach Polski robotniczy ruch spółdzielczy podlega prześladowaniom ze strony organów państwowych. Zjazd stwierdza, że jest to objaw walki burżuazji z ruchem robotniczym i objaw zwiększającej się reakcji i protestuje przeciw metodom gwałtu i prześladowań wobec ruchu robotniczego, które w ostatnim czasie przejawia się ze szczególną brutalnością

Również jednogłośnie przyjęto dwa wniosk: 1) polecający przeprowadzenie pomocy finansowej dla organizacji wychowania dziecka robotniczego, oraz. 2) wzywający do poparcia tam, gdzie pozwalają na to warunki, sprawy tworzenia kursów języka esperanto. 2. wnioski odesłano do. Rady Nadzorczej.

W wyniku wyborów przeszli do Rady Nadzorczej Zw. Rob. Spółdzielni spożywców:

Chojnacki Wacław, Dobrowolski Kazimierz, dr. Gross Daniel, Jaskułowski Stanisław, Muszkat Zdzisław, Nowaczyński Stanisław, Olejniczak Stanisław, Ostrowski Aleksander, jako zastępcy: Gardecki Zygmunt i Kaczyński Feliks.

Do Zw. Rew. Spółdzielni Robotniczych przeszli:

Alter Wiktor, Bierut Bolesław, Chlebosz Walenty, Chojnacki Wacław, Kwapiński Jan, Kluczka, Ostrowski Aleksander. Olejniczak Stanisław, Nowaczyński Stanisław, Muszkat Zdzisław, dr. Gros Daniel. Jaskułowski Stanisław; Jaśniewicz, Żerkowski Jan, Ziffer, Mazur Edward, jako zastępcy: Gardecki Zygmunt i Kaczyński Feliks.

Obrady zakończył w serdecznych słowach tow. poseł Kwapiński, podkreślając, iż odbyty Zjazd stanowi jeden jeszcze krok naprzód w dziedzinie pracy spółdzielczej, i składając spółdzielniom w imieniu prezydjum Zjazdu gorące życzenia owocnej pracy.

Przed rozejściem się odśpiewano „Czerwony Sztandar“ i „Międzynarodówkę“.

Ratunku!... — Wody!...

Z takim krzykiem rospaczy zwracają się mieszkańcy lwowskiej Wulki (górnej Drogi Wuleckiej aż do rogatki) do kompetentnych władz wojewódzkich, magistrackich, sanitarnych, ogniowych i t. p. o litość i ukrócenie ich męczarni — **instalację choć jednej studni publicznej,** którąby była w stanie zaspokoić ich pragnienie, choć w części odjąć troskę o zdrowie, o czystość ciała, a także **o bezpieczeństwo w razie pożaru.** — W promieniu $1^1/_2$-kilometrowym od rogatki Wuleckiej ku miastu, nie ma ani jednej nie tylko publicznej, ale z powodu nieprzydatnego do tego terenu, ani jednej domowej studni, zdatnej do jakiegokolwiek użytku. Około 600 dusz, mieszkających w 4 kamienicach i 30 gęsto obok siebie stojących domach i domkach radzi sobie na razie w ten sposób. że nosi wodę z oddalonego od rogatki około 2000 kroków, położonego w głębokim jarze obok stawu „Świtezi“, zanieczyszczonego, naturalnego źródełka, ktore otwarte dla wszelkiego stworzenia i wszystkich, w obecnej porze jeszcze tylko dla najsilniejszych fizycznie jest dostępne, którzy wody naczerpać i z ciężarem daleko w górę wywindować się potrafią. Co jednak będzie w zimie, kiedy zawieje śnieżne uniemożliwią i najsilniejszym dostępu do źródła?

Przedtem ci mieszkańcy korzystali ukradkiem z wodociągów, znajdujących się w położonych naprzeciwko koszarach 6 p. art. albo z oddalonej również około 2000 kroków od rogatki Wuleckiej publicznej studni wodociągowej „pod Grabiną“, jedynej publicznej studni wodociągowej na całej długiej Drodze Wuleckiej od remizy tramwajowej aż do rogatki. Obecnie Dowództwo koszar ostro zabroniło brać wodę ze studzien w obrębie koszar położonych, a publiczna studnia „pod Grabiną“ stała się źródłem niesłychanych męczarni i udręki ludności mieszkającej przed rogatką w obrębie miasta Lwowa, a szykan i niezrozumiałej nietolerancji lwowskiego magistratu, czy jego Zakładów wodociągowych, które tę studnię poleciły zamknąć dla „niepowołanych“ i „nieuprawnionych“, „cudzych“ 600 mieszkańców tej samej Wulki.

Dla zrozumienia tego drakońskiego postępowania wyjaśnić należy, że chociaż cała Wulka należy do miasta Lwowa, to prawa strona górnej Drogi Wuleckiej naprzeciwko koszar, należących do miasta, tworzy niewielki klin aż do rogatki najgęściej sabudowany i zaludniony, który należy dotąd z niewiadomych przyczyn do gminy Kulparkowa. Większa część mieszkańców, bo 70 procent składa się z Lwowian-lokatorów, ludności pracującej w mieście, robotniczej i urzędniczej, odnajmującej u właścicieli domów więcej niż skromne mieszkania. Lokatorzy ci przynależą do komisarjatu dzielnicy VI, parafji kościoła Marji Magdaleny, dzieci korzystają ze szkół miejskich, lwowscy listonosze doręczają listy i t. p. i nic ich nie wiąże z daleką gminą Kulparków, a tylko z lwowskiej wody od dwóch tygodni nie wolno im korzystać.

Dowiedzieli się dopiero przy wyborach do Sejmu i Senatu, że mają jakąś styczność z Kulparkowem. Gmina Kulparków też im się nie przypomina, bo wszystkie swoje obowiązki i ciężary odstąpiła wspaniałomyślnie miastu Lwów, które znów czasem w przystępie złego humoru lub potrzeby jakichś inweztycji kopnie „najducha“ w stronę Kulparkowa. Tak więc ów mały klin z jego licznymi mieszkańcami i domami — geograficznie i etnograficznie właściwie przynależny do Lwowa — stał się piłką nożną na wiecznie nierozegranym „matchu Lwów-Kulparków“.

Panowie! Czas z tem skończyć! Musi się to stać natychmiast, bez biurokratycznego przewlekania sprawy, odsyłania od Annasza do Kajfasza, podań, przekazywania do załatwienia komisjom, subkomisjom i t. p., — **bo niebezpieczeństwo grozi, widmo chorób i pożaru z braku wody czyha** i nie można 600 mieszkańców w trzydziestu kilku domach tak upośledzać i zostawiać bez kropli wody. Aż do rozstrzygnięcia sprawy powinien Magistrat **natychmiast**, chociażby ze względów ludzkości i współczucia z powrotem otworzyć zamkniętą przez siebie daleką studnię „pod Grabiną“, a tymczasem tych „przybłędów“ przygarnąć do siebie i równocześnie postawić im studnię nie wierconą lub kopaną, bo jeszcze na 75 metr. głębokości jest woda cuchnąca i nieprzydatna do żadnego użytku, ale wodociągową, z tuż obok znajdujących się licznych hydrantów. Mieszkańcy bardzo chętnie przyczynią się do wyłożonych kosztów na tę bardzo łatwą do przeprowadzenia instalację.

Mieszkańcy Wulki.

Miesięczne sprawozdanie Kasy chorych w Drohobyczu

za maj 1924.

W miesiącu maju udzielono ogółem pomocy lekarskiej w łącznej ilości 23.156 porad. z tego w ambulatorjach Kasy 20.051. wizyt lekarskich w domu u pracujących i członków rodzin 3.105, a ponadto w poradni dla gruźliczo chorych było korzystających 356 osób.

We własnym szpitalu leczono w Borysławiu 45 osób. zaś w szpitalu powszechnym 223 osób. Nie mniej wysłano do sanatorjów i miejsc klimatycznych 73 osób.

Jak zwykle rozdzielono między chorych okularów 118, opasek brzusznych przepuklinowych 37, a innych protez 14. Masażem leczono 568. promieniami Roentgena 64. elektryzacją zaś 77.

We własnej aptece w Borysławiu wyekspedjowano 10.362 recept., zaś w prywatnych aptekach 4.698, przyczem koszta leków u prywatnych aptekarzy wyniosły kwotę 8.806 zł.

Tytułem zasiłków wypłacono niezdolny do pracy 97.984.213.000 mkp., zwrócono kosztów pogrzebowych 8.365.020.000 mkp., czyli ogółem wypłacono zasiłków 106.349.633.000 mkp.

Ponadto we własnem laboratorjum dokonano bad. moczu, plwocin itd. 330, zaś w zakładzie hygjeny we Lwowie 45.

Ogólny wpływ kasowy w maju wynosił marek pol. 320.891.000.000, natomiast koszta personalne (administracja) wyniosły kwotę 35.328.000.000 mkp., co w stosunku do przepisu w kwocie 360.120.000.000 mkp. przedstawia około 11 procent wpływu należnego za ten miesiąc.

—::::—

Z wydawnictw.

Bernard Szapiro. - Bezpieczeństwo urządzeń elektrycznych. Odbitka z „Mechanika“. Warszawa 1924. Nakładem Księgarni Technicznej.

Jednocześnie prawie z Przepisami i Normami Elektrotechnicznemi Związku Elektrotechników Niemieckich, wydanemi pod redakcją prof. S. Odrowąż-Wysockiego przez Związek Elektrowni Polskich znalazła się na półkach księgarskich wyżej wymieniona broszura, która stanowi popularny komentarz do przepisów dotyczących bezpieczeństwa urządzeń elektrycznych. Autor tej broszury, wybitny znawca przedmiotu, daje tu na 64 stronicach szereg wiadomości praktycznych, niezbędnych nietylko dla zawodów, ale i dla licznych konsumentów prądu, uzasadniając wymagania norm prawnych i tłómacząc ich celowość i konieczność. O wszechstronności ujęcia przedmiotu najlepiej świadczy spis rozdziałów tej książeczki. Oto ona: Źródła i rodzaj niebezpieczeństwa. Przepisy. Stopniowanie przepisów dla różnych pomieszczeń. Ogólne środki zaradcze. Maszyny i przybory elektryczne. Lampy ręczne. Bezpieczniki. Przewody izolowane. Instalacja wewnątrz budynków. Obsługa urządzeń elektrycznych. Zachowanie się w razie pożarów. Skorowidz.

Książeczkę p. Szapiry polecić możemy każdemu, kto styka się w jakikolwiek sposób z prądem elektrycznym w urządzeniach siły lub światła.

—::::—

Stanisław Kruszewski, inż. — Słowniczek parowozowy. Odbitka z „Mechanika“. Warszawa 1924. Nakładem Księgarni Technicznej.

Brak ujednostajnienia słownictwa w kolejnictwie polskiem daje się odczuwać na każdem kroku. Każda dzielnica, każde większe skupienie stosuje odmienne określenia, co niczmiernie utrudnia zrozumienie się wzajemne i powoduje codzienne trudności. Z uznaniem przeto powitać należy każdą inicjatywę pod tym względem. Broszura, o której mówimy, grupuje na 32 stronicach około 300 najczęściej używanych nazw części parowozu. W celu ułatwienia zrozumienia treści każdej nazwy, zawiera ona prawie 30 szkiców rysunkowych, obok każdego polskiego wyrazu podaje niemiecki jego odpowiednik. Nowe wydawnictwo powinno zdaniem naszem spotkać się z całkowitem uznaniem w szerokich sferach pracowników kolejowych i pobudzić ich do starań o zachowanie czystości języka technicznego, niemiłosiernie zachwaszczonego rozmaitemi naleciałościami gwarowemi i obcojęzycznemi.

—::::—

Sprawy partyjne.

* ZEBRANIE KOBIET odbędzie się we czwartek, 19. b. m. o godz. 7-mej wieczór w lokalu Zw. zaw. prac. gminnych, ul. Ormiańska 2, II p.

Sekretarjat PPS. we Lwowie.

* KOMISJA PROGRAMOWA SZKOŁY SOCJALISTYCZNEJ PPS. odbędzie posiedzenie w piątek 20. b. m. o godz. 7-mej wieczór w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21 II. p.

O przybycie proszeni są: tow. dr Herschthal, dr. Elster, St. Löwenstein, Skalak, Górnik, i Fröhlich.

Sekretarjat PPS. we Lwowie.

* W NIEDZIELĘ, dnia 22. czerwca b. r. o g. 9. rano odbędzie się w STRYJU, Konferencja Okręgowa Okręgu Podkarpackiego.

Prezydjum OKR. Podkarpacia.

—::::—

Z ruchu robotniczego.

§ ZWYCZAJNE ROCZNE WALNE ZGROM. CZŁONKÓW SPÓŁKI KAMIEN. odbędzie się w sobotę, dnia 21. czerwca br. o godzinie 5 popołudniu w lokalu Stow. Rob. budowl., ul. Cłowa 6.

Na porządku obrad sprawozdanie za r. 1923 i wybór Dyrekcji i Rady nadzorczej.

§ BACZNOŚĆ TOW. BUDOWLANI W Stanisławowie wybuchł bojkot w firmie architekty Tarnowieckiego z powodu nie podwyżki lecz zniżki zarobku. Należy omijać tę budę aż do odwołania

Wydział.

—::::—

Za wiersz milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·10. Nadesłane Zł. —·30, w tekście Zł. —·50.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł.—·60. Drobne ogł. za słowo Zł. —·08. Komunikaty Zł. —·40, zamiejscowe o 25% drożej.

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 496.